Nr. 31. Olsztyn, 18 kwietnia 1891. Rok VI.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

„Gazetę Olsztyńską“ wciąż jeszcze zapisywać można na nowy kwartał na pocztach i u listowego. Numera początkowe mamy w zapasie i przesyłamy je każdemu nowo przystępującemu abonentowi.

Prosimy o liczne zapisywanie i rozszerzanie „Gazety Olsztyńskiéj.“

Co słychać w świecie?

Pocieszająca wiadomość dochodzi z Berlina. Jak do „Kuryera Poznańskiego“ donoszą, to zniesiono zakaz udzielania nauki języka polskiego prywatnie, jaki dotąd dla nauczycieli istniał. Odtąd więc każdy nauczyciel może prywatnie dzieci po polsku uczyć, jeżeli się o to zgłosi. Do tych prywatnych lekcyi polskich może za zezwoleniem dozoru szkólnego użyć izb szkólnych. Gdzie nauka religii polskim dzieciom udziela się w niemieckim języku, tam ma być rzecz ta zbadana i załatwiona tak, aby dzieci jak największą korzyść z nauki religii odniosły. To znaczy, że jeżeli nauka religii dla dziatek polskich wtenczas tylko jest korzystną, gdy im się ją w języku ojczystym wykłada, wtedy dzieci polskie mają znowu naukę religii pobierać w języku polskim.

Jest to wszystko prawda nie wiele, ale zawsze coś. Jest to znak, że i rząd przyszedł do przekonania, iż z młodych pokoleń polskich nie mógłby na przyszłość mieć dobrych poddanych, szanujących króla i prawo, jeżeli w sercach ich nie będzie zaszczepiona w języku ojczystym Wiara i bojaźń Boża. Ale i tego dowodzi nowo wydane rozporządzenie, że w Berlinie już nie ma takich panów, coby Polaków w łyżce wody potopić chcieli. Poszedł pan Bismarck i Gossler, a młody cesarz niemiecki sam silną ręką ująwszy rządy państwa, nie pozwoli z pewnością na to, aby nam Polakom na własnéj ziemi krzywda dziać się miała.

Nowe rozporządzenie powinno być pobudką dla rodziców, aby się starali o to, żeby ich dzieci zwłaszcza do Spowiedzi i Komunii św. przygotowane zostały po polsku.

Wojnę, ale tylko na papierze, porobiły niemieckie gazety poznańskie. Odbyły się bowiem w przeszłym tygodniu ćwiczenia 5-go korpusu, więc alarmowano w Poznaniu i innych miasteczkach Księstwa wojsko, aby się przekonać, w jak krótkim czasie wojsko będzie gotowe do wymarszu. Tymczasem pewien redaktor niemiecki dowiedział się, że gdzieś na granicy strażnicy rosyjscy mieli zabić urzędnika niemieckiego — więc daléj rozgłosił, że Niemcy idą na Rosyą. Niektórzy już w strachu słyszeli, jak ziemia drżała od strzałów armatnich. Tą razą skończyło się tylko na strachu, ale te ciągłe ćwiczenia i alarmy nie są z pewnością zapowiedzią pokoju, ale wojny. I w Olsztynie piechota odbyła marsz na dworzec kolejowy, a pogłoska rozniosła, że żołnierze mają jechać na granicę. Cesarz niemiecki jest bardzo ciętym żołnierzem i nie lubi tego, aby żołnierze się wylegiwali, tylko chciałby, aby żołnierze z karabinem i na koniu sypiali i dla tego te ciągłe alarmy i ćwiczenia.

Swoją drogą jest rzeczą pewną, że bez wojny i to bez wielkiéj wojny, długo się nie objedzie.

Berlin. Słychać, że komisya izby panów zmieniła pewien paragraf prawa względem podatku dochodowego i to tak, że wyjdzie on na pożytek bogaczy. Procent podatkowy dla tych, co nad 10 tysięcy aż do 100 tysięcy marek dochodu mają, ma być równy i wynosić 3 procent. Sejm chciał, aby procent ten był większy, im większy dochód. Jeżeli panowie pamiętali o ulżeniu dla siebie, to powinni też byli odpowiednio stopnie podatkowe dla wszystkich obniżyć; o tém jednak nie słychać. Niech panowie słuchają, co lud mówi o tém.

— Rząd rosyjski chce podobno wydać rozporządzenie, iż każdy kupiec zagraniczny, który w Polsce i Rosyi bydło skupować chce, rocznie tysiąc rubli podatku Rosyi płacić musi. Jeżeli to prawda, to mięso pewnie zdrożeje.

— Niemcy ponieśli w Kamerunie znaczną klęskę. Kilka szczepów afrykańskich połączyło się i w spółkę zbili wojsko niemieckie.

Francya. Ów książę Napoleon, co to niedawno w Rzymie umarł, miał 2 synów, Wiktora i Ludwika. Jak wiadomo, zawsze pierwszy syn ma prawo do następstwa po ojcu. Ponieważ zmarły książę podnosił swe prawa do tronu francuskiego, więc to prawo przeszło po jego śmierci na pierwszego syna Wiktora. Ten syn jednak nie miał łaski u ojca i dla tego został przez niego wydziedziczony z prawa do tronu i majątku, a w jego miejsce zapisał zmarły wszystko drugiemu synowi Ludwikowi, który służy w wojsku rosyjskiem. Ten jednakże nie chce krzywdzić rodzeństwa i jest gotów podzielić się majątkiem z bratem i siostrą. Co do prawa do tronu, to tymczasem wszystko jedno, który z braci pierwszy do niego, ponieważ Francuzi wcale króla dotychczas nie chcą.

W Turcyi europejskiéj mieszka blisko trzy czwarte miliona rzymskich katolików. Ostatni mają 5 arcybiskupów; jeden z nich mieszka w mieście Ueskub. Kościół katolicki w témże mieście miał tylko jeden dzwon na wieży. Gmina katolicka postanowiła sprawić nowy dzwon. To niepodobało się tureckiemu gubernatorowi i nakazał przeto, aby dzwon zaraz z wieży zdjąć. Proboszcz oparł się temu, a konzul austryacki oświadczył gubernatorowi, że kościół katolicki, księża i lud katolicki są pod jego opieką. To jednak nie skutkowało; policyanci wpadli do kościoła, zrzucili dzwon z wieży, a rusztowanie zniszczyli. Konzul austryacki posłał telegraficznie skargę do Konstantynopola, skąd od rządu tureckiego nadeszła nagana dla gubernatora i rozkaz, aby natychmiast wszystko

kazał wynagrodzić, co policya zburzyła.

Słowo na czasie do Rodziców.

II.

Że u nas niektórzy rodzice polscy posyłają swe dzieci na niemiecką naukę przygotowującą do Sakramentów św., ma to swój powód i w tém, że uznawają w niemczyźnie coś wyższego. W miastach naszych ludzie wykształceńsi uchodzą za Niemców, choć bardzo często są polskiego pochodzenia; nawet kupcy i rzemieślnicy, z dziada pradziada Polacy w mieście się poniemczyli i choć czasem nie są przeciwnikami mowy polskiéj, ale téż i wiele z niéj sobie nie robią. Pozostaje więc w miastach jeszcze tylko lud robotniczy, który się mowy swéj ojczystéj trzyma. Ale że zły przykład zawsze idzie z góry, więc i w miastach naszych wkrada się pomiędzy prosty lud mania „chorowania na Niemca.“ Pokazuje się to właśnie przy przygotowaniu do Sakramentów św. W Olsztynie naprzykład przynajmniéj połowa dzieci powinna być po polsku przygotowywaną do pierwszéj Spowiedzi i Komunii św., a jest ich ledwo trzecia część i to nie z miasta, ale z wiosek do parafii olsztyńskiej należących. Ponieważ, jak już powiedzieliśmy, w mieście lud zwyczajny jeszcze jako tako trzyma się swéj mowy, więc dla tego przy przyjmowaniu do Komunii św. poznać, że biedniéj przystrojone, to dzieci polskie, piękniéj przystrojone to dzieci niemieckie, a przynajmniéj takie, które za Niemców chcą uchodzić. I to znowu powód, dla którego rodzice nie posyłają, lub dzieci same nie chcą chodzić na naukę polską. Słyszeliśmy z ust pewnego zmarłego kapłana, wielkiego miłośnika ludu polskiego, że tenże radził pewnemu ojcu, aby swego syna przysyłał na polską naukę, gdyż chłopakowi nie składa się po niemiecku i jest obawa, że niegodnie przystąpi do Stołu Pańskiego. Na to ów ojciec odpowiedział, że przysłałby syna na polską naukę, ale chłopak nie chce iść, bo w polskim oddziale dzieci za biednie ubrane. Dzieciom w tém wszystkim dziwić się nie można, bo są dziećmi, ale rodzice i opiekunowie którzy dbają o zbawienie duszy powierzonych im dziatek, nie powinni na żadne względy zważać. Kto dla tego nie posyła dzieci swoich na polską naukę, że uważa niemczyznę za coś wyższego, lub dla tego, że mu „za licho“ posłać swe dziecko pomiędzy biedne dzieci polskie, ten ciężko grzeszy wobec Boga i ludzi.

Po pierwsze dla tego, że sam Pan Bóg stworzył rozmaite ludy i mowy i każdy powinien Go w swéj mowie chwalić i Jemu służyć.

Po drugie, że w Sakramencie Ołtarza sam Pan Jezus przychodzi tylko do serc pokornych, a nie dumnych ze swego ubrania, lub pogardzających bliźnim.

Po trzecie, polscy rodzice posyłający swe dzieci na niemiecką naukę, okazują, że sobie lekceważą swoją narodowość. Gdy w szkole dzieci po polsku nie uczą, to tyle przynajmniéj każdy rodzic dbać powinien, aby dzieci jego do Sakramentów św. przygotowane były po polsku. Kto nie nauczy dzieci swoich szanować mowy ojców naszych, ten łatwo doczekać się może tego, że własne dzieci szanować go nie będą.

Najważniejszém zaś jest to, że niemiecka nauka religii nigdy dla duszy polskiego dziecka nie przyniesie korzyści.

Rodzice polscy, starajcie się więc o to i proście waszych duszpasterzy, aby dziatki wasze przygotowane zostały do Sakramentów św. po polsku, aby na dziatkach naszych, na przyszłych pokoleniach polskich nie sprawdziły się straszne słowa Pisma św.: „Ten lud chwali mnie (Boga) tylko ustami, ale serce jego dalekie jest odemnie.“

Wiadomości kościelne.

Cieszyn (na Ślązku austryackiem). Dnia 4-go maja roku bieżącego wyruszy tu ztąd polska piel-

Beczka pieniędzy.

W pewném wielkiem mieście kwitnął handel i przemysł, fabrykanci wyrabiali mnóstwo towarów, a kupcy rozsyłali je na wszystkie strony świata, sprowadzając natomiast różne zamorskie płody i fabrykaty. I bogactwa płynęły do miasta, a przemyślni ludzie zarabiali grube pieniądze i wygodny i dostatni żywot prowadzili.

Wkrótce wszelako wkradła się pomiędzy nich brzydka zawiść, jeden zazdrościł drugiemu, każdy liczył nie to, co sam zarabiał, ale to, co innym do kieszeni napływało. I zaczęli początkowo tajemnie szkodzić sobie nawzajem, zniżać i podwyższać ceny, odmawiać drugim robotnika, puszczać szkodzące plotki po mieście i t. d. Zajęci szkodzeniem bliźniemu swemu, zaniedbywali się sami — po sklepach pojawiały się coraz gorsze towary, wkrótce też obcy przestali je kupować, a miejscowi brali z konieczności i to bardzo niechętnie.

I handel i przemysł upadły, a ludzie, spostrzegłszy, że idzie coraz gorzéj, nie wglądali w istotną złego przyczynę, ale obwiniali o nie wszystkich innych, tylko nie siebie samych. Poczęli się między sobą swarzyć i kłócić, dochodziło do publicznych zatargów i zaburzeń, aż król zniecierpliwiony zawezwał na podwórzec zamkowy cały stan kupiecki i przemysłowy i zapytał zebranych surowo o przyczynę niepokoju.

W odpowiedzi usłyszał ogromny wrzask i krzyk — każdy obwiniał kogoś innego, a wszyscy niesłychanie na ciężkie czasy biadali i narzekali.

Król kazał im się uciszyć, a potém rzekł do nich:

— Dobrzy ludzie, widzę, że jesteście w smutném położeniu, chcę więc wam skutecznie dopomódz. Otóż postawię na godzinę przed wami pieniądze i każdy może brać tyle, ile sam potrzebować będzie.

Jakoż istotnie na skinienie królewskie zajechał wóz zaprzężony w kilkanaście koni, a na nim leżała wielka beczka z pieniędzmi. Wóz stanął na środku podwórza i ludzie, prowadzący konie, otwarli beczkę, a król zasiadł na ganku i patrzył ciekawie, co też to będzie z tego.

Kupcy i fabrykanci poglądali zdumieni i żaden z nich do beczki się nie zbliżał. Początkowo sądzili, że to jest łapka na nich i że na tego, co do beczki przystąpi, rzuci się ktoś z pod wozu z ukrycia i że głowę mu, albo przynajmniéj rękę utnie pałaszem.

Po niejakiéj chwili śmielsi zajrzeli pod wóz i zobaczyli, że tam niema nikogo. Ochłonęli z obawy, ale znowu ociągali się z braniem pieniędzy, bo myśleli sobie:

— Mamy brać tyle, ile potrzebujemy. A licho wie, jak tu liczyć, ile mi potrzeba. Wezmę za wiele, to króla rozgniewam, wezmę za mało, to potém mnie samemu żal będzie.

Po niejakim czasie znowu pomyśleli:

— Bezpieczniéj jest brać mniéj, ale cóż? Mój współzawodnik wziąć gotów więcéj, czegobym sobie wcale nie życzył.

I tak rozmyślając stali i patrzyli to na beczkę, to jedni na drugich. Tymczasem przeszła godzina, król skinął i wóz odjechał im z przed nosa.

Wtedy król rzekł do zgromadzonych:

— O ludzie głupi i niebaczni! Z waszemi zarobkami jest tak samo, jako z tą beczką pieniędzy. Stała przed wami, a wy czerpać z niéj nie chcieliście. Niech każdy nie ogląda się na innych, niech pracuje, daje dobry towar i stara się zadowolnić publiczność, a każdy zarobi tyle, ile potrzebuje. Inaczéj źródło dochodów ucieknie wam z przed nosa i do innych rzemieślników i robotników się przeniesie.

grzymka do Ziemi świętéj. Pielgrzymi pojadą z Cieszyna na Peszt do Fiume, a ztamtąd do Ziemi świętéj okrętem. Podróż trwać będzie 10 do 12 dni; pobyt w Ziemi świętéj obliczony jest również na 12 do 14 dni; cała więc podróż potrwa 36 do 40 dni. Koszta podróży II-gą klasą wynoszą na nasze pieniądze 286 marek, III-cią klasą 155 marek. Jadło na drogę ubożsi z sobą wziąść mogą; zresztą w podróży wszędzie, także na okręcie dostanie jadło, jakie kto chce i na jakie kogo stać. Każdy z pielgrzymów musi się postarać o to, aby miał paszport, a zgłaszając się, winien złożyć 9 marek na wspólne koszta i wydatki; pieniądze na podróż złoży po przybyciu na miejsce zbone do Cieszyna (Teschen) w dniu 2-go lub 3-go maja. Pielgrzymi powiozą w ofierze do Grobu Pana Jezusa lampę szczerosrebrną, wartości około 800 zotych reńskich, sprawioną z ofiar ludu polskiego. Ofiary na tę lampę jeszcze nadsyłać można. Imiona i nazwiska ofiarodawców zapisane zostaną na pergaminie, który w środku lampy umieszczony zostanie. Składki przesyłać i do pielgrzymek zgłaszać się można do redakcyi gazety „Polski“ w Cieszynie (Teschen, östr. Schl.) Dotąd zgłosiły się 24 osoby, chcące wziąść udział w pielgrzymce. Pielgrzymka odbywa się za zezwoleniem władzy duchownéj, w szczególności Jeneralnego Komisaryatu Ziemi św.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Pan Luberg, dyrektor tutejszéj szkoły rólniczéj, objeżdżać będzie w dniach od 25-go kwietnia do 30 maja powiaty olsztyński i ostrudzki i to z polecenia wschodnio-pruskiego centralnego Towarzystwa gospodarczego. Zebrania rólnicze będą zwoływane według potrzeby w stósownych miejscach.

— Nowy plan latowy jazdy na kolejach, który od 1-go czerwca wejdzie w życie, będzie zupełnie odmienny od zeszłorocznego. Nietylko liczba pociągów będzie zwiększoną, ale i na niektórych torach kolejowych przyspieszoną będzie jazda.

— Olsztyn ma obecnie już 10 dorożek — lecz pomimo tego ludzie téż piechotą chodzą.

* **Reszel,** 16 kwietnia. Dzisiejszy targ na bydło i konie nie był tak ożywiony, jak przeszłego roku. Sprzedających było mało, sprzedających jeszcze mniéj. Bydło tanie; dla tego téż tylko chude krówki sprzedano. Dobre konie robocze płaciły dobrze, bo pokup na nie był wielki. Najlepszy koń (naturalnie nie roboczy), przyniósł 1000 marek. Cena świń dosyć spadła. (Dziękujemy i prosimy częściéj. Idzie coraz lepiéj. Redakcya.)

* **Reszel.** W lesie Pötschendorf przy ścinaniu drzewa zmiażdżyło upadające drzewo robotnikowi Bass nogę aż do kolana. Nieszczęśliwego przewieziono natychmiast do lazaretu, gdzie wątpią o jego wyzdrowieniu.

* **W Sztumie** stawił się do wojskowości 20-letni młodzieniec z Ryjewa, nadzwyczaj małego wzrostu i ważący tylko 60 funtów.

* **Tęgiego** stróża nocnego ma wioska Garcz w powiecie kościerskim. Stawał on w zeszłym tygodniu przed sądem ławniczym oskarżony o kradzież leśną. Przy przesłuchach wydało się, że gdy stróż w nocy poszedł do lasu kraść drzewo, to jego krewny „wygwizdywał“ za niego godziny. Mądry stróż, nie ma co mówić, ale sąd nie chce takich mądrych ludzi i pakuje ich do „kozy.“

* **Prabuty.** W tydzień po Wielkanocy zamierzał pewien chałupnik z sąsiedniéj wioski wywędrować do Ameryki. Sprzedał więc wszystko, co posiadał i napożyczał jeszcze pieniędzy, aby mieć więcéj na drogę. Udało mu się to tém bardziéj, ponieważ nikomu nie powiedział, że chce do Ameryki wywędrować. Krótko przed jego odjazdem wydało się jednak wszystko, a poszkodowani zbiegli się, aby ratować swoje. Przyprowadzono natychmiast komornika sądowego, który zmusił chałupnika do oddania każdemu, co mu się należy. Biedny „uciekaniec“ tak się zmartwił tém, iż mu się oszukaństwo nie udało, że się powiesił. Żona pozostawiła ciało męża nie pochowane i z resztą pieniędzy wyniosła się do Ameryki. Nie ma to jak miłość małżeńska!

* **Miasto Poznań** nie doczekało się wielkiego zaszczytu. Wybrano tam na burmistrza niejakiegoś pana Witting z Gdańska. Pokazało się, że to żyd-przechrzta, który się dawniéj nazywał Wittkowski. Podobno panowie rajcy miasta teraz téż nie kontenci z wyboru i prosili regencyą, aby nowego burmistrza nie potwierdziła. Nie mamy wprawdzie nic przeciw żydom, ale niechby sobie burmistrzowali w Palestynie — ale nie w Poznaniu.

* **W Poznaniu** obchodzoną będzie w przyszły wtorek, dnia 21 kwietnia 50-letnia rocznica istnienia Towarzystwa Naukowéj Pomocy Imienia Karóla Marcinkowskiego. Towarzystwo to oddało wielkie przysługi społeczeństwu polskiemu i wydało zacnych i uczonych kapłanów i mężów różnych zawodów. I u nas na Warmii jest myśl założenia Towarzystwa Pomocy Naukowéj i spodziewamy się, że przy pomocy Bozkiéj i dobrej chęci i woli ludu warmińskiego, chwalebna ta rzecz da się w najkrótszym czasie przeprowadzić.

Wybory
do parlamentu niemieckiego w powiatach sztumskim i kwidzyńskim odbędą się dnia **23 kwietnia.** Głosować się będzie kartkami. Polacy głosują w obu tych powiatach na
p. Feliksa Ossowskiego z Najmowa
i na tego téż wszyscy kartki oddać powinni.

ROZMAITOSCI.

— **Niebezpieczny** towarzysz podróży. Dzienniki szwajcarskie donoszą, że do Bazylei zawitał szczególny człowiek, Anglik naturalnie, pan Wiliam Hesterland, jadący do Lucerny a ztąd przez górę św. Gotarda na półwysep włoski. Pan Hesterland jest bogatym maniakiem, który od lat siedmiu ustawicznie jeździ kolejami, z utęsknieniem wyglądając chwili, w któréj wiozący go pociąg... ze szyn wyskoczy. Jest to jedyny jak na teraz cel jego żywota. I oto co za nieszczęście! Przed tygodniem wykoleił się pociąg w Mosbach pod Frankfurtem nad Menem. Czy kto urzekł Anglika, czy co, dość, że przejechał tamtędy najszczęśliwiej na pół godziny przed nieszczęściem. Od téj chwili jest niepocieszony i — rzecz rzadka u Anglika — głośno lamentuje i zwierza się ze swéj boleści przed towarzyszami podróży. Nareszcie w przystępie najwyższéj goryczy oznajmił przy obiedzie w hotelu, że jeżeli we Włoszech nie zdoła karku skręcić, tedy zmuszony będzie znowu pojechać do Ameryki, gdzie wypadki bywają częstsze. — O Ameryce jednak wyraża się pan Wiliam Hesterland bardzo niechętnie, a ma po temu wcale ważne powody. Oto przed laty czterema gościł on na drugiéj półkuli i przez trzy lata zawzięcie jeżdżąc kolejami, ani razu nie mógł doczekać się upragnionego nieszczęścia. Był jednak młodszym, serce miał gorętsze; widząc przeto, że wszystko mu idzie opak, „wziął“ i przekupił maszynistę, żeby dał tyle pary, ile potrzeba na to, aby pociąg wykoleił się lub wyskoczył w powietrze. I już z rozkoszą wyglądał obietnicy, pędząc całą siłą pary, kiedy pociąg zwolnił biegu i zatrzymał się jak zwykle na stacyi; ale, o zgrozo! ze stacyi téj weszli do wagonu dwaj policyanci i pana Hesterlanda wyprowadziwszy na świeże powietrze, zawieźli do „głupiego domu.“ Maszynista wygadał. Rok przesiedział u waryatów pokręcony Anglik. — Zdaje się, że możnaby go tam znowu zamknąć, bez krzywdy dla ludzkości.

— **Wytrwały** murzyn. Dzienniki amerykańskie donoszą, iż w Mitheli, w prowincyi Indyana, mieszka murzyn Jon Boud, który od lat 27 leży w łóżku, chociaż jest zdrów zupełnie.

Powodem tego dziwactwa było zdarzenie następujące: Przed laty 27 ów murzyn mieszkał z matką i siostrami na gospodarstwie w pobliżu Paoli, w téjże prowincyi Indyana. Gdy razu pewnego matka oświadczyła, iż chce sprzedać farmę i przenieść się do Mitheli, syn — przeciwny temu — wręcz oznajmił, iż w takim razie położy się do łóżka i już nigdy więcéj z niego nie wstanie. Matka wzięła to za żart, gospodarstwo sprzedała i z całą rodziną wyjechała do Mitheli. Nazajutrz rano po przybyciu na miejsce, Jon stanowczo oświadczył, iż się z pościeli nie ruszy... Nie pomogły prośby, ni groźby; — uparty synek, liczący wówczas lat 23, dotrzymał danego sobie słowa i oto lat 27 leży jak jaki łazarz w łóżku, z którego raz jedyny się podniósł, gdy odprowadzał matkę na miejsce wiecznego spoczynku. Jon wtedy tylko ukazuje się na świecie, gdy są wybory okręgowe, a i w takich nawet razach wynoszą go na noszach, z których daje swój głos wyborczy. — Rzecz naturalna, że skutkiem tyloletniego dobrowolnego leżenia, dziwak ten stracił zupełnie siły i wątpliwą jest rzeczą, aby się mógł na nogach utrzymać. W każdym razie, jest to wypadek chyba jedyny w świecie.

Dowcipy i żarty.

* Zdobył się na sposób. Pewien redaktor na dalekim zachodzie Ameryki ogłosił w piśmie swojém, że przeznaczył 2 marki nagrody za największy kartofel, jaki mu ktokolwiek nadeśle. Skutek tego ogłoszenia był ten, że w przeciągu dwóch tygodni miał 10 korcy kartofli, chociaż rozmaitego gatunku. W obec takiego skutku zapłacił bardzo chętnie wyznaczone 2 marki za największą kartofel.

* Pewien chłop bił regularnie żonę, ile razy miał iść do spowiedzi. Kiedy go się pytano o przyczynę tego szczególnego przygotowania, tak się tłómaczył:

— Mam pamięć bardzo słabą i nie mogę sobie grzechów przypomnieć, ale jak tylko żonę obiję, to ona mi wszystko przypomni, com tylko zbroił.

* Pewien Hiszpan przyjechał w zimie do Rosyi — i wypadło mu popasać w jakiéjś małéj mieścinie. Wyszedł dla zabicia czasu przed dom — w tém psy zdziwione jego niezwykłym ubraniem, napadły go i chciały rozedrzeć. Hiszpan, chcąc je spłoszyć, sięga po kamień, ale kamień przymarzł do ziemi. Z wściekłością więc zawołał: Co to za podły kraj, w którym kamienie wiążą a psy spuszczają. (W Hiszpanii bowiem mrozów wcale nie ma).

Na Czytelnie ludowe

złożyli pp.: Cibora z Wutryn, Szulc z Bartęga i Nasicki ze Stolcenberga po 30 fen., Lubowiecki z Olsztyna 20 fen., Sechting z Dajtk 10 fen. Razem 1 m. 20 fen.

Od Redakcyi.

— Poczta Piaski: Dziękujemy; będzie późniéj.

— Do Butryn. Odpowiemy listownie. Gazety wysłaliśmy.

— Korespondentom „Ze wsi“ i z „Warmii“: Będzie w przyszłym numerze.

Sprzedaż drzewa.

We wtorek, dnia 21 kwietnia (u p. Soltego) w Biskupcu).

W czwartek, dnia 23 kwietnia (u p. Konegen) w Gipsowie.

Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 14 kwietnia).

Pszenica za sto kilo (2 centnary)	19.00—21.60 m.
Żyto za sto kilo	15 75 16, 0 m.
Jęczmień za sto kilo	13.70—14,30 m.
Owies za sto kilo	14.40 15.20 m.
Groch biały za sto kilo. . . .	14.00 14.55 m
Słoma (rżanka) za sto kilo. . .	3 00— 4.50 m.
Siano za sto kilo	4.50 — 6 00 m.
Kartofle za sto kilo	4,00 4.49 m.
Wołowina (od łopatki) za 1 funt	0,60 — 0.80 m.
„ (od brzucha) za 1 funt.	0.45— 0.55 m
Wieprzowina za 1 funt	0.50 0.60 m.
Okrasa wędzona za 1 funt. . .	0.80 — 0.90 m.
Mąka rżana za 1 funt	0.12 — 0.13 m.
Masła za funt	0.75 — 0 80 m
Jaj za mędel	0.50 — 0 65 m.

Ogłoszenia.

Kuba i Frącek.

KUBA. Frącku, gdzieś to kupił ten twój duży, gumowy półkoszulek?

FRĄCEK. Ja go kupiłem od **Frankenstein'a**, rynek numer 30-ty, ten kupiec sprzeda ci duży półkoszulek za 1 markę i jeszcze ci szlips do tego doda, a ten mniejszy półkoszulelek da ci za 80 fen. ze szlipsem.

KUBA. Muszę i ja iść do tego kupca.

Posiadłość

składająca się z 17 mórg roli wraz z łąkami, budynek podmurowany, stodółka i chlew pospołu, jest zaraz na sprzedaż.

Cena podług ugody.

Józef Masłowski w Mytelkach, (Mittelgut p. Hermsdorf).

Mam

gospodarstwo

do sprzedania, obejmujące 250 morgów, za 9 tysięcy marek. Jest las, łąki i swój torf.

Gospodarz **Czechleba** w Kompitach, przy szosie od Biesala. (Kempitten p. Hohenstein O. Pr.)

Szanownym panom **szewcom siodlarzom**, jako i wszystkim trudniącym się **wyrobami ze skóry**, donoszę uniżenie, że otworzyłem tu

handel skór.

Podejmuję także wałkowanie i przyrządzania skór i proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa.

August Moser, skład i przyrządzalnia skór. Olsztyn, ulica Olsztynkowa nr. 4.

Margaryna (sztuczne masło), najlepsze, funt 65 fen.
Smalec amerykański, funt 45 fen.,
Smalec do pieczenia, funt 65 fen.,
Wielkie słodkie śliwki (szwaczki), funt 30 fen.,
Herbata, czekolada, mięso peklowane, rozmaite sery, znakomity tylżycki, funt od 40 fen.,
Piwo we flaszkach,
jako i wszystkie
towary kolonialne tylko po tanich cenach
poleca

Ed. Hahn, Hotel Kronprinz.

Dwuskibowce

do orania pod nazwą pług normalny (Normal-Pflug), lekko i dobrze idące, na 2ch kółkach i na 2 konie. Można nim dobrze rolę na rozmaity sposób uprawiać. Za jednem naciśnięciem sprężynki rozejdą się kółka na swe miejsce i idą brózdą a nie po skibach. Cena 50 do 80 marek. Kto sobie taki pług życzy nabyć, niech się zgłosi do niżéj podpisanego, a otrzyma pług w 8 lub 14 dniach.

Wykonawca za takowe zaręcza.

A. Szczepański, mistrz kowalski w Butrynach.

Mąkę pszenną po 15 f. funt, żytnią po 13 fen. funt poleca

Leonard Sikorski, mistrz piekarski w Gietrzwałdzie.

Mistrz kowalski, znający dobrze swoją robotę, szuka od 1-go października miejsca jako kowal wiejski na polskiéj wsi. Kto? powie drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj.“

Posiadłość

składająca się z 8 mórg roli, 2 morgi torfu i łąki, chałupy i stodółki pospołu, w blizkości lasu królewskiego, jest zaraz na sprzedaż za 500 talarów.

Jan Arendt w Dużym Ramsowie. (Gr. Ramsau p. Wieps).

Redaktor odpowiedzialny i nakładca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.) — Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie.